Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena wszędzie 20 groszy.

Rok I. Częstochowa, dnia 18 kwietnia 1926 roku. Nr. 14.

GŁOS MONARCHISTY

Pismo tygodniowe, polityczne, społeczne i gospodarcze.

ORGAN MONARCHISTYCZNEJ ORGANIZACJI WŁOŚCIAŃSKIEJ (M.O.W.)

Dążymy do legalnej zmiany Konstytucji w myśl hasła: Władza dla Króla, ziemia dla Ludu, ład i sprawiedliwość dla wszystkich.

OD REDAKCJI.

Dotychczasowy Redaktor naszego tygodnika, p. Konstanty Maciejowski, ustępuje ze swego odpowiedzialnego stanowiska. Będzie jednak brał żywy udział w pracach naszej Organizacji, a w najbliższej przyszłości wejdzie w skład tworzącej się Rady Naczelnej M. O. W.

Za poniesione dla rozwoju idei monarchicznej trudy Zarząd Główny złożył p. Maciejowskiemu gorące podziękowanie.

Jako Redaktor, podpisywać będzie nasz tygodnik p. Kazimierz Proszyński.

Czy nadejdzie wreszcie opamiętanie?!

W dawnej Polsce przez cały okres królów obieralnych ścierały się ze sobą dwa przeciwne prądy. Pierwszy, ożywiony myślą twórczą, troską o byt Państwa i obywateli, jaśniejący często bezgranicznemi ofiarami życia i mienia własnego — znajdował swój wyraz w osobie Króla. Drugi zaś kierunek, niszczycielski, zaślepiony prywatą, niepomny na słowa królewskiej przestrogi, skupiał się w Sejmie, złożonym z posłów szlacheckich.

Niestety, Królowie nasi mieli zazwyczaj przeciwko sobie większość tłumu szlacheckiego, który nie rozumiał nawet wielkich planów królewskich, prowadzących do utrwalenia potęgi i sławy Ojczyzny naszej wobec świata. Nie zostały też wykonane rady i myśli wielkich monarchów Polski, któreby uchroniły były nasze Państwo od klęsk, niewoli i upokorzeń. — Przed Królem Polskim korzyli się Prusacy i Moskale. U Króla Polskiego żebrał na kolanach pomocy dla Wiednia poseł świetnego cesarza Austrji. O ratunek do Króla Polskiego uciekało się Chrześcijaństwo przez usta Papieży. Ku niemu wreszcie zwracały się z nadzieją oczy uciśnionego mieszczaństwa i chłopstwa.

Całą głębokość myśli państwowej, całą świetność polskiego imienia godnie reprezentował Król.

— — — — — — — —

Dziś w Polsce spuściznę po dawnym Sejmie szlacheckim objął Sejm demokratyczny. Wszystkie klasy tworzą Sejm, który w swej istocie niczem nie różni się od dawnego. Sejm obecny sączy jad w społeczeństwo. Sejm nie myśli o przyszłości Polski, lecz o lepszem jutrze dla stronnictw i ich członków. Prąd partyjnej prywaty zalewa kraj bez tamy. Siła Władzy Królewskiej, która przeciwstawiała mu się za dawnych czasów, — dziś nie istnieje!

Nie ma kto powiedzieć Sejmowi słów, wyrzeczonych dn. 28 lipca 1675 r. przez Króla Jana III Sobieskiego. *„A im kto się lepiej ma w tej Ojczyźnie, tem mniej dla niej czyni. Nikt o publice* (t. j. o sprawie narodu) *nie myśli, tylko każdy o swej własnej prywacie. — Opamiętania!...“*

Niechże słowa bohatera z pod Chocimia i Wiednia usłyszą ci, których one dotyczą! A może zadrżą w nich serca, może zrozumieją, że czas wielki skupić się pod hasłem wielkich Królów, Przodowników Narodu Polskiego. *H. Przyborowski.*

Dwie drogi.

Jest już dziś rzeczą oczywistą, że jeżeli państwo nasze ma istnieć, jeżeli chcemy być niepodległym narodem, musimy zmienić ustrój republikański na inną formę bytowania.

Są trzy formy życia państwowego, z których jedną musi przyjąć każdy naród, posiadający własne państwo. A więc albo monarchja, albo arystokracja, albo demokracja.

Monarchja—są to rządy jednego człowieka, który kieruje państwem tak, jak ojciec rządzi rodziną, stąd pochodzi powiedzenie: Król—Ojciec Narodu.

Arystokracja, to rządy tych, którzy czyto dzięki swemu urodzeniu, czy majątkowi, czy też zdolnościom wysuną się na czoło narodu.

Demokracja to rządy całego narodu, bez względu na to, czy poszczególny człowiek jest mądry czy głupi, zły, czy dobry.

Jeden krok dalej, a mielibyśmy anarchję, gdzie nikt nie rządzi, a człowiek żyje sam dla siebie ze swoich własnych środków. Oczywiście to już jest głupstwo, które nigdy i nigdzie nie istniało.

Dziś żyjemy w okresie rządów arystokratycznych. Ludzie bogaci lub posiadający zdolności daru wymowy kierują państwem.— Ludzi tych nazywamy posłami. Oni to dzięki swemu majątkowi, lub przy pomocy demagogicznych przemówień wiecowych wchodzą do Sejmu, gdzie decydują o losach kraju.

Taką arystokrację mamy i u nas i we Francji i w Czechach, a nawet w państwach, gdzie jest król, jak naprzykład w Anglji są rządy arystokracji sejmowej.

Demokracji, dosłownie biorąc, to jest rządów ludu, niema nigdzie, bo oczywiście byłoby to jeszcze większem głupstwem od tego, co jest.

Słusznie bowiem pisze św. Tomasz, że demokracja jest możliwą tylko w małem mieście, albo na wsi, ale nie w państwie.

Rządy arystokracji są złe, bo ludzie ci niepewni tego, czy jutro będą u władzy, nie dbają o kraj, a pilnują tylko swojej kieszeni.

Każde państwo, które ma u siebie takie rządy, musi prędzej czy później zginąć. Widzimy to dziś na Francji i na innych krajach, gdzie istnieją rządy arystokracji parlamentarnej.

Rządy Sejmu są rakiem na ciele każdego narodu.

Pozbycie się wszechwładztwa Sejmu musi być celem każdego państwa.

Musimy to zrobić i my — Polacy.

Są tu dwie drogi: Zamach stanu, czyli rewolucja, i droga praworządna, czyli zmiana Konstytucji.

Zamach stanu polega na tem, że pewna partja, przy pomocy swoich bojówek, opanowuje stolicę państwa i ważniejsze miasta, i w ten sposób siłą bierze w ręce władzę.

Ale cóż się zmieniło? Zamiast rządów Sejmowych nastają rządy partyjne.

Oczywiście, że taka zmiana nie wiele daje pożytku.

Jeżeli jednak zamach stanu nie uda się, to państwo ogarnie bezład i staje się łupem bandytów albo sąsiadów.

Co innego atoli jest zmiana Konstytucji. Osiąga się ją drogą wyborów do Sejmu. Cały naród staje do urn wyborczych i wypowiada się, czy chce króla, lub republiki i rządów sejmowych.

Jeżeli zwolennicy króla uzyskają większość, ich posłowie pojadą do Warszawy nie po to, aby przez 6 lat siedzieć i nic nie robić, ale jadą z jasnym celem. W pierwszym dniu sesji sejmowej zgłaszają wniosek o zmianie Konstytucji. — Wniosek ma większość, republika idzie tam skąd przyszła, to jest do śmietnika mózgów demagogów partyjnych, a naród przez usta swych zastępców oddaję władzę nad sobą w ręce Króla.

Wtedy nie ma mowy o tem, aby wszechwładnie rządziły partje, czy panowie posłowie. Taka Monarchja może spełnić swoje zadanie tak, jak je spełniła Monarchja Bolesława Chrobrego, który jako niezależny pan i władca, kierował rządami Polski.

Władza dla Króla.

Nawet mądrzejsi z pośród republikanów nie mogą zrozumieć, dlaczego M. O. W. głosi hasło: Władza dla Króla.

Jakto? — powiadają — chcecie dać władzę jednemu człowiekowi i myślicie, że to uratuje kraj? Teraz — powiada taki republikanin — głowi się 555 posłów i senatorów, kilkunastu ministrów i około 450 urzędników, jakby kraj wyciągnąć z biedy, a wy chcecie, aby jeden człowiek, co go zrobicie Królem, wszystko uleczył.

Tak mówią republikanie i demokraci.

Spokojnie Panowie, powoli, zaraz wam wyjaśnimy dlaczego to my, Monarchistyczna Organizacja Włościańska, wierzymy, że Król wiele złego naprawi.

Czy byliście kiedy w szkole? Jest tam często setka dzieci, które uczą się grzecznie i pilnie pod opieką jednego nauczyciela. Gdy nauczyciel odejdzie z klasy, wnet zaczyna się krzyk i wrzask, dzieci swawolą, a nawet i o bójkę nie trudno; gdy nauczyciel wraca, znowu panuje cisza, a dzieci uczą się spokojnie. — Spróbójcie zapytać dzieci, jak chcą się uczyć, czego i kiedy, a będziecie mieli bałagan, że wam uszy popuchną. A jeden nauczyciel kieruje niemi i wszystko idzie dobrze.

Czy widzieliście kiedy wojnę? — Tysiące żołnierzy, miljony uderzają na siebie, zdobywają miasta i kraje. Kieruje nimi wola Naczelnego Wodza, którego rozkazy wykonują posłusznie generałowie, pułkownicy, oficerowie i żołnierze. Zabierzcie Wodza i każcie im samym prowadzić wojnę. Mądrzy generałowie, pułkownicy, waleczni oficerowie i żołnierze, stracą głowę i armja pójdzie w rozsypkę. A niech wróci Wódz, natychmiast będzie i karność i dyscyplina i możność zwycięstwa.

Tak jest i w państwie, w narodzie. Miljony ludzi, tysiące uczonych pracuje nad budową państwa

Pracują w pocie czoła, wydają olbrzymie pieniądze i wznoszą gmach państwa. A kiedy ten gmach skończą, okaże się, że jest krzywy, na złych fundamentach, że grozi upadkiem. Czemu, zapytacie? Oto, bo każdy z tych posłów ministrów i urzędników chce na swój sposób urządzać państwo. Na radzie kłócą się i biją, jak dzieci w szkole, gdy niema nauczyciela. Ale dajcie Narodowi tego nauczyciela, Najwyższego Wodza, Opiekuna i Kierownika, dajcie państwu Króla, a cała machina pójdzie lepiej.

Dlatego my, Monarchistyczna Organizacja Włościańska, walczymy o zasadę Monarchji, o Władzę dla Króla. *Piotr Gajda.*

Witosowe organki.

Parę tygodni temu partja Piasta poczęła głosić hasło nowych wyborów, dziś w swoich zapałach ogromnie już ostygła. P. Witos w odezwach i broszurach wypowiadał szereg pustych słów o uzdrowieniu naszego położenia. Zamiast, jak grzeszna Magdalena, rozpocząć pokutę za swe liczne błędy i stanąć wyraźnie pod sztandarem monarchji, Witos chce nadal jechać wiedeńskimi sposobami. W Małopolsce jest radykalny, w Poznańskiem konserwatywny, w Częstochowskiem wspiera się na kilku ziemianach, w Pinczowskiem na urzędnikach. By uzdrowić Polskę, trzeba, zdaniem Witosa, powierzyć kierownictwo wyborami nie sądom, jak było dotychczas, lecz starostwom. Wierzy snać p. Witos, że nacisk policyjny urzędników, którzy wraz z p. Kiernikiem, Lindem i przyjaciółmi rządzą nami całkiem po „wiedeńsku“, przestraszy ludność; bojówki dokonają reszty i bezradna Polska będzie znów przez lat parę łupem partyjnych opryszków.

Piast szuka rozpaczliwie okolic, gdzie go jeszcze nie znają. Dostał się na Pomorze, skąd go pędzą już nasi monarchiści, robi przy pomocy urzędników „zjazdy“ na Wołyniu, i usiłuje położyć rączki na Podlasiu.

„Głos Monarchisty“ dociera skutecznie na ziemię Podlaską, gdzie pocichutku szykował sobie gniazdko p. Niedbalski z Piasta. Wobec żywiołowego ruchu włościańskiego za monarchją, M.O.W. wyznaczyło dnia 11 kwietnia wiec w Knichówku. Przerażenie padło na piastowych naganiaczy. Telegrafowano po Niedbalskiego, by przyjechał i stoczył walkę z p. Ćwiakowskim. Ale nie tędy chodzą piastowcy posłowie! Zamiast swej osoby, przysłał niejakiego Urbanka z wielką paką gwizdków i organków; z okolicy i miasta powiatowego pościągał wszystkich swych najemników. Ludu zebrała się wielka gromada, ale, gdy poseł począł przemawiać i zyskał już uznanie słuchaczów, bojówka piastowska poczęła robić orkiestrę, starając się zagłuszyć słowa mówcy. Zgromadzeni słuchacze ze zdumieniem i oburzeniem patrzeli na widocznie pijanych pałkarzy, którzy wszczynali burdy z uczestnikami wiecu. „Boicie się prawdy!“ krzyczano im z tłumu, „czemu nie wystąpicie ze swoim mówcą i programem?!“ Ale im właśnie chodziło o to, by nie zrobiono Piastowi rachunku sumienia. Wobec ogólnego rozdrażnienia przodownik policji rozwiązał zgromadzenie, co uniemożliwiło dalsze prowadzenie wiecu.

Zbójeckie metody Witosowych pałkarzy wywołały w całej okolicy pogardę i oburzenie. To też w ostatnich dniach powstało tam szereg kół M. O. W. Zwycięskiego pochodu idei monarchicznej na Podlasiu nie powstrzymają żadne sztuczki piastowskie.

Republikańskie sposoby walki nas monarchistów nawet nie oburzają. Wiemy, że, jako skutek obecnego ustroju, nadejdzie chwila, iż każdy mówca przedwyborczy pojedzie na wiece z plutonem różnych „urbanków”, obładowany kilkoma workami z kiełbasą wyborczą i gąsiorkami „oczyszczanej“, by urabiać wolę Ludu. Im prędzej będzie postępowało gnicie obecnych urządzeń, tem rychlej społeczeństwo przejrzy na oczy i przypomni republikańskim warchołom, że każdy kij ma dwa końce. I przedewszystkiem uświadomi sobie, że władza w republice rodzi się przy pomocy przekupstw, dzikich wrzasków bojówek i dźwiękach organków.

Z RUCHU MONARCHICZNEGO.

Bojownicy dobrej sprawy.

W ubiegłym tygodniu odbył się w Częstochowie kurs instruktorski dla przyszłych działaczów M.O.W. Zgłosiło się kilkudziesięciu kandydatów z różnych stron kraju; jednak większość ich nie mogła pokryć z własnej kieszeni kosztów przejazdu, a nasza organizacja nie posiada wielkich środków finansowych. Ukończyło kurs ogółem 14 słuchaczów. Poziom wykładów jak i stopień rozwoju umysłowego uczestników kursu — niezwykle wysoki. Wykłady objęły historję Polski, Konstytucję 3-go Maja, obecny ustrój Państwa Polskiego, programy i taktykę stronnictw politycznych w Polsce, ustroje państwowe w Europie i Ameryce, sprawy podatkowe, ustawę o reformie rolnej i likwidacji serwitutów, wreszcie program i statut M. O. W., a także środki propagandy i organizowania wieców i zebrań. Wykłady były prowadzone przez wybitnych działaczów i fachowców, członków lub sympatyków naszej organizacji.

Po zakończeniu kursu odbyła się wspólna pamiątkowa fotografja, którą zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

Stołowanie i noclegi zorganizowane były znakomicie.

Wszyscy ci, którzy nie mogli przybyć na kurs w Częstochowie, mogą zgłaszać się ponownie na przyszły kurs instruktorski, który odbędzie się wkrótce w Warszawie.

Tym zaś, co ukończyli kurs, zasyłamy, jako pierwszym szermierzom świętej idei monarchicznej, serdeczne „Szczęść Boże!“

„Lewicowi monarchiści".

Taką nazwę nadają nam niektórzy monarchiści ze Zjednoczenia. „Pro Patria" pisze przychylnie o monarchizmie „ludowym" posła Ćwiakowskiego, i zaznacza, że Związek Ludowo-Narodowy i Piast powinny były dawno wkroczyć na tę drogę. Natomiast „Słowo" wileńskie podkreśla „radykalizm agrarny" M. O. W., mając oczywiście na myśli nasze hasło: „ziemia dla ludu!" Mieliśmy możność wypowiedzieć poglądy na sprawę reformy rolnej w numerze 8 „Głosu Monarchisty. Artykuł p. t. „Wywłaszczenie bez odszkodowania" spotkał się z wielkim uznaniem zarówno wśród drobnych rolników-włościan, jak i wśród kół konserwatywnych. Ujmuje bowiem sprawę reformy rolnej uczciwie i przedstawia poglądy M.O.W. z niezwykłą odwagą. By ocenić stopień naszego „radykalizmu", radzibyśmy usłyszeć program rolny organizacji, do której należy „Słowo".

Nie przywiązujemy większego znaczenia do tej lub innej nazwy. Możemy być dla jednych „lewicowi", dla innych „reakcyjni", w sumieniu naszem chcemy być zawsze ludźmi uczciwymi, którzy kierują się jedynie zdrowym rozsądkiem i prawdziwie polskiem sercem.

Rozwój monarchizmu w Piotrkowskiem.

Najstarszem Kołem monarchistów jest Koło w Piotrkowie, założył je p. Jan Kryński w kwietniu 1925 r. Wytrwale i niestrudzenie pracując ten dzielny działacz zdołał zorganizować Piotrków i cały szereg gmin i powiatów okolicznych. W pracy pomagali mu młodzi i starsi, przedewszystkiem zaś p. adwokat Byczkowski, p. Dzięciołowski i p. Stefańczyk

Ruch monarchiczny objął nietylko masy włościańskie, ale też i szeregi ludności miejskiej, której parę tysięcy należy, jako zapisani członkowie, do Kół organizacji piotrkowskiej.

Koło piotrkowskie urządza u siebie zebrania co niedzielę, na których omawia bieżące sprawy polityczne. W niedzielę 18 b. m. odbędzie się wielkie zgromadzenie z udziałem posła Ćwiakowskiego i p. Gruchały. Popularność obu mówców w Kołach monarchistycznych sprawiła, że na ten dzień zapowiedzieli swoje przybycie członkowie i goście nawet z dalekich okolic.

Staraniem Koła piotrkowskiego, odbędzie się wkrótce szereg odczytów, na które Koło piotrkowskie zaprosi najwybitniejszych mówców, z pośród przywódców monarchizmu. Przemawiać będą pp.: poseł d-r Ćwiakowski, d-r Kaz. Morawski, d-r Jan Moszyński, St. Gruchała, red. Stan. Mackiewicz i inni.

Biuro Powiatowe M. O. W.
w Częstochowie, ul. Kilińskiego 11.
otwarte we wtorki i piątki
Porady prawne, podatkowe, organizacyjne
Włościanie! Zgłaszajcie się do swego posła!

DZISIEJSI KRÓLOWIE.

Wiktor Emanuel III, Król Włoski.

Rozpoczynam te swoje „wrażenia i rozważania" włoskie od osoby króla Wiktora Emanuela III, gdyż to mu się należy choćby dlatego, że niedawno kraj cały obchodził uroczyście jubileusz 25-letniego panowania.

Byłem świadkiem owych dni jubileuszowych i mogę śmiało powiedzieć, że tak gorących i szczerych wyrazów uczuć przywiązania i miłosci dla swego monarchy napróżnobyśmy szukali w innych państwach monarchicznych. Włosi prawdziwie kochają swego króla i słusznie szczycą się swoją dynastją, która wiernie służyła krajowi, żyła zawsze jego nadzieją, podzielała jego troski. Król Wiktor Emanuel III nie spoczywał na laurach swoich zasłużonych przodków, lecz od chwili wstąpienia na tron, można powiedzieć, że pracowicie, codziennie zdobywał dla siebie miłość i cześć narodu włoskiego.

Zawsze i wszędzie był z narodem, nie pominął żadnej sposobności mniejszego lub większego znaczenia, żeby dać mu poczuć, jak żywo obchodzi go to wszystko, czem on jest przejęty, co przeżywa zarówno w chwilach szczęścia, jak i niedoli.

Króla Wiktora Emanuela wszędzie pożądają, wszędzie pragną mieć, bodaj na krótko, by skupić się dokoła niego i wyrazić mu uczucia przywiązania. Ale nietylko w czasie uroczystości narodowych szersze masy miały możność zbliska oglądać króla Wiktora Emanuela, oglądały go one często w przeciągu dwudziestu pięciu lat wówczas, gdy na kraj spadały klęski, wywołane wybuchem wulkanów, trzęsieniem ziemi i t. p. W tych ciężkich chwilach, gdy chodziło o ratunek i pomoc dla ofiar katastrofy, widziano zawsze króla w pierwszych szeregach, pełniącego serdecznie swój obowiązek względem kraju, któremu przyrzekł wstępując na tron, iż „od dzisiaj i na przyszłość" serce swoje i umysł, życie całe oddaje na usługi Ojczyzny... Nie były to zwyczajowe słowa, tkwiła w tem szczera prawda i dobra wola, stwierdzona następnie szeregiem czynów.

Wielka wojna dała narodowi nową sposobność przekonania się, iż członkowie domu Sabaudzkiego (królewskiego) gotowi są zawsze do oddania życia swego w obronie zagrożonej Ojczyzny, że interes państwa i narodu góruje w duszy nad interesem własnym.

„Wszyscy, kto jest Sawoją — na front!" — było ich hasłem. Najstarsi i najmłodsi wstąpili w szeregi walczących; kobiety poświęciły się pielęgnowaniu rannych i horych.

Bohaterski książe d'Aosta stał się bożyszczem 3-ciej armji, gdyż nietylko był jej wodzem, lecz i pierwszym żołnierzem, przykładem cnót rycerskich; syn jego, siedemnastoletni książe Amadeusz, jako

Z Sejmu i Rządu.

Premjer Skrzyński w Pradze i Wiedniu.

Prezes Rady Ministrów, p. Skrzyński wyjechał w sprawach politycznych do Pragi, skąd uda się do Wiednia. Czesi zgotowali mu nader serdeczne przyjęcie.

Pożyczka zagraniczna.

Ministerstwo Skarbu otrzymało zawiadomienie od amerykańskiej firmy bankowej Dillona, że sprzedaż pierwszej części obligacyj pożyczki polskiej w Ameryce ukończono. Dzięki temu do Skarbu Państwa wpłynie około 10 miljonów dolarów.

Rząd koalicyjny na łożu boleści.

Rząd obecny od chwili swoich narodzin przeżywa ciągłą chorobę. Stronnictwa sejmowe stworzyły porozumienie czyli „koalicję“, do której obok endecji i piasta weszli socjaliści. Brak programu i ciągłe nieporozumienia w łonie rządu sprawiają, że Polska właściwie rządu nie ma. Większość rządowa nie rozsypuje się jedynie dla tego, że partje obracają wszystkie wysiłki na zachowanie resztek znaczenia Sejmu. Dotychczasowe starcia P.P.S. z min. Zdziechowskim są podobne do walki dwóch tchórzliwych nieprzyjaciół, którzy tylko poto głowę od ziemi podnoszą, by zobaczyć, czy przypadkiem przeciwnik nie pierzchnął. Jednak podczas świąt odbyły się w Zakopanem narady polityczne, gdzie planowano zmianę rządu na nowy, oczywiście, jeszcze słabszy. Czeka nas więc nowe przesilenie i... dalszy spadek złotego.

Z KRAJU.

Przygotowanie obchodów 3-go Maja.

Konstytucja 3-go Maja wprowadziła w Polsce dziedziczną władzę królewską. To też jej rocznica jest dla wszystkich monarchistów nietylko świętem państwowem, lecz także i organizacyjnem. Przeto wszyscy członkowie M. O. W. powinni zająć się gorąco uświetnieniem obchodu i zorganizować odczyty o znaczeniu tej rocznicy dla całego Narodu Polskiego.

Zjazd Związku Strzeleckiego.

Dnia 11 kwietnia odbył się w Warszawie doroczny zjazd delegatów Związku Strzelckiego, na który przybył również marszałek Piłsudski. Między innemi przemawiał na zjeździe minister spraw wojskowych, który powiedział szereg uwag o szkodliwości politykierstwa w organizacjach przysposobienia wojskowego. „Nasza tragiczna przeszłość, mówił minister, zmuszała do tego, że każdy żołnierz-obywatel był do pewnego stopnia politykiem. Na

---

prosty żołnierz służył w artylerji konnej; książe Abruzów, Ludwik Amadeusz, wsławiony w czasie pokoju śmiałemi ekspedycjami do bieguna północnego i t. p.—objął dowództwo floty.

Wszyscy odznaczyli się brawurą, poświęceniem i tem, iż za zaszczyt sobie uważali, że są traktowani na równej stopie z prostymi żołnierzami. Oni naprawdę znosili trudy wojenne, bili się i narażali życie.

Król Wiktor Emanuel żył tak samo jak wszyscy, szczerze po żołniersku: nie odstępował wojsk swoich przez cały czas wojny, dzielił z nimi trudy i znoje, narażał się tak, że o tem generałowie przestrzegali królowę-matkę — (która dawała im dumną odprawę), pocieszał rannych, dodawał ducha wątpiącym, sam wierzył mocno i nie tracił głowy w najkrytyczniejszych momentach.

Po zwycięskiej wojnie, skromny, nie pyszniący się powodzeniem, powrócił Wiktor Emanuel w zacisze domowe i do spraw publicznych, — odmówił nawet przyjęcia najwyższej odznaki wojskowej dlatego, że „liczne czyny bohaterstwa i poświęcenia pozostaną na zawsze nieznanemi“.

Po trudach i niepokojach wojny przyszły troski i obawy, będące następstwem złego pokoju. Gdy minęły wszystkie zapały i uniesienia, wywołane tryumfem oręża włoskiego, i przyszedł czas chłodnego obliczania zysków i strat, — po całym kraju zaczęły się rozlegać głosy niezadowolenia, poczucie zawodu ogarniało masy.

Skorzystały z tego żywioły wywrotu i anarchji, podniecając masy, zawiedzione i ciemne, do czynów gwałtu, wnoszących zamęt w stosunki społeczne kraju i obniżających jego powagę nazewnątrz. Oplątane intrygami parlamentarnemi rządy rozmaitych Nittich i Giollitich, tych, co wojny nie chcieli, a na anarchję szerzącą się patrzyli małodusznem okiem, ulegając jej, przywiodłyby kraj do upadku politycznego, gdyby nie reakcja tych zdrowych i czujących narodowo żywiołów, które nie chciały, by owoce zwycięstwa poszły na marne.

Król Wiktor Emanuel i w tym wypadku odegrał zbawienną rolę, nie dał się wciągnąć w kabałę intrygantów politycznych i wynarodowionych demagogów,—poparł patrjotyczną akcję faszystów, nie ogłosił przeciw nim stanu oblężenia — do czego był powoływany — i powierzył rządy ich nieustraszonemu wodzowi, Mussolini'emu, który jest wcieleniem dumy narodowej i energji twórczej starożytnego Rzymu.

Skończyły się matactwa demagogów i bezpłodne intrygi niedołęstwa parlamentarnego, kraj został wydobyty z otchłani anarchji, naród poczuł się zdolnym do nowego życia, zapowiadającego mu świetną przyszłość państwową.

Nie dziw więc, że w dniu jubileuszu króla naród nie szczędził mu wyrazów swojej wdzięczności i swego uwielbienia.

Władysław Jabłonowski. (Amica Italja)

szczęście, to już minęło. Mamy zorganizowane państwo i te pierwiastki, które w duszy powstańczej były cnotą, dzisiaj są raczej wadą. Potrzeba nam przedewszystkiem karności. Organizacje, któreby były jednocześnie organizacjami wojskowemi partyjnemi, byłyby szkodliwe.

To też wszystkie istniejące organizacje przysposobienia wojskowego, jak Związek Strzelecki, „Sokół", Harcerstwo, Związek Młodzieży Wiejskiej i inne, mogą o tyle liczyć na opiekę władz wojskowych, o ile będą całkowicie wolne od wszelakich naleciałości partyjnych. W przeciwnym razie raczej należałoby je zwalczać".

Przyjaciel Witosa przed sądem.

Przed sądem w Warszawie odbywa się teraz rozprawa przeciwko p. Hubertowi Lindemu, byłemu prezesowi Pocztowej Kasy Oszczędności i byłemu ministrowi skarbu, o roztrwonienie kilku miljonów złotych. Winien czy niewinien, nie nasza rzecz oceniać Od tego jest sąd. Musimy jednak zauważyć, że sprawa ta jest bardzo złem świadectwem dla republiki, skoro nawet ministrowie skarbu stają przed sądami, ażeby dowodzić, że nie są zwyczajnymi złodziejami.

Stare i trafne przysłowie mówi: Jaki pan, taki kram. Jużto nie wiele warta republika, gdy tacy ludzie w niej sprawują rządy.

Skandaliczny proces.

W sądzie wojskowym w Warszawie zapadł wyrok w sprawie oficera marynarki, Sokołowskiego, uwalniający go od zarzutu współudziału w oszustwie, jakiego dopuścił się niejaki Głąbiński na szkodę Ministerstwa Spraw Wojskowych. Wymieniony Głąbiński, pono daleki krewny endeckiego przywódcy, posła Głąbińskiego, potrafił uzyskać poparcie uczynnego generała Józefa Hallera i, co ważniejsze, Związku Ludowo-Narodowego, i zdołał wyłudzić sto kilkadziesiąt tysięcy złotych na rozbudowę rzekomo posiadanej fabryki na Pomorzu, która, jak się okazało, wcale nie istniała. Obecnie będzie pociągnięty do odpowiedzialności oszust Głąbiński, co da nową okazję do wyprania republikańskich brudów partyjnych.

Niemiecki „Rozumek".

Poseł Rozumek, członek Niemieckiej Partji Ludowej, brał udział w słynnej wycieczce p. Bryla do Sowietów.

Radykalno-mniejszościowy tygodnik „Za wolność" umieścił jego zachwyty nad Rosją Sowiecką.

Według tego Rozumka w Bolszewji raj, nie życie! Można sobie z jego opowiadania wyobrazić, jak te w chałupach rosyjskich, oświetlonych elektrycznością z centralnym ogrzewaniem zasiadają mużyki, aby przysłuchiwać się radiowym koncertom.

Bardzo słabo umie kłamać ten niemiecki Rozumek.

Za „zdobycze rewolucji", osiągnięte jedynie przez nieliczną garstkę uprzywilejowanych komisarzy płaci robotnik rosyjski wzmożoną pracą po 12 godzin na dzień, przymierając częstokroć głodem.

A o chłopie lepiej nie mówić!

Niemieckie Rozumki myślą, że gdy wybuchnie u nas rewolucja, będą mogli wkroczyć do Polski i, niby broniąc cywilizacji, zaprowadzić u nas pruski porządek.

Ale zdrowy polski rozum pozna się na obłudzie Rozumków i ich polskich przyjaciół.

Występy komunistów.

Korzystając z ciężkiego przesilenia gospodarczego i bezradności rządu, wysłańcy Moskwy rozwijają gorączkową działalność. Po niedawnych krwawych rozruchach w Stryju, nastąpiły awantury w Lublinie, zaś dnia 11 kwietnia komunista poseł Sochacki usiłował kilkakrotnie wywołać masowe wiece w Warszawie. Jednak władze policyjne szybko i sprawnie rozpraszały grupy wyrostków. Następnego dnia komuniści ponowili swe usiłowania, ale również bez żadnego rezultatu. Ckni im się do Bolszewji, ale ani rusz nie myślą wynieść się na łono proletarjackiego raju.

Z Zagranicy.

Zamach na Mussoliniego.

Dnia 7 kwietnia dokonano w Rzymie zamachu na Mussoliniego. Chora umysłowo angielka strzeliła doń z rewolweru, przyłożywszy mu rewolwer prawie do twarzy. Cud ocalił Mussoliniego. Kula przebiła nos, nie czyniąc poważniejszej krzywdy. Mussolini jest dyktatorem Włoch, czyli człowiekiem, który posiada nieograniczoną władzę w zakresie wszystkich spraw państwowych. Władzę swą objął przed paru laty i sprawuje ją ku szczęściu i pożytkowi narodu Włoskiego. Podziw dla Mussoliniego sprawił, że w wielu krajach powstają związki, które chciałyby i u siebie wprowadzić zasady faszyzmu i dyktatury. I u nas w Polsce są zwolennicy polskiego Mussoliniego, chociaż go jeszcze nie mamy. Jest nawet publiczną tajemnicą, że do zwolenników tego kierunku należy Związek Ludowo-Narodowy. Zwolennicy dyktatury mówią: poco nam Króla, gdy i dyktator wystarczy. Niestety, nie zdają sobie sprawy z nietrwałości dyktatury. Coby się stało z Włochami, gdyby Mussolini zginął? Czy faszyzm by się utrzymał, czy znalazłby się odrazu nowy Wódz? Oczywiście nie, faszyzm by się rozleciał, potworzyłyby się odrazu partje i partyjki i wróciłyby czasy rządów sejmowych. Nie tędy droga! Nie dyktator może kierować państwem, aby zapewnić mu trwałość i siłę. Na to trzeba Króla, który z ojca na syna sterowałby rządami kraju. Każdy dyktator jest zawsze człowiekiem jednej partji, przytem życie jego jest narażone na ciągłe niebezpieczeństwo, Król zaś i ród królewski, czyli dynastja, jest opiekunem całego narodu i dzierży władzę w pokoleniach z ojca na syna.

Przemówienie Mussoliniego.

Wkrótce po zamachu dyktator Włoch wybrał się na pancernym okręcie do Trypolisu, krainy, należącej do Włoch, a położonej w północnej Afryce. Tam wygłosił do ludności arabskiej następujące przemówienie:

„Nasz najmiłościwszy i potężny władca i król, którego cały naród tak bardzo kocha, raczył wysłać mnie do tej krainy bezwzględnie włoskiej. Wiem, że chętnie wykonujecie ustawy mego dostojnego władcy i króla. Tak jest dzisiaj, tak będzie jutro i zawsze. Posłuszni dostojnemu monarsze Włoch, będziecie pod opieką jego sprawiedliwych praw. Jego Królewska Mość, jak również i rząd włoski, któremu mam zaszczyt przewodniczyć, pragną tylko tego, aby ta ziemia, na której znajdują się tak liczne ślady panowania Rzymu, była odtąd bogatą i żyła w szczęściu i pomyślności.

W odpowiedzi na to przemówienie tłumy wzniosły gorące okrzyki: „Niech żyje Król, niech żyje Mussolini!“

Rewolucja w Portugalji.

Republika portugalska znów przeżyła maleńką rewolucję. Stronnictwa radykalne usiłowały wywołać zamach celem zagarnięcia władzy w swe ręce. Bojówki partji radykalnej usiłowały szturmem zająć twierdzę San Jose, ażeby uwięzić stojącą tam gwardję republikańską, a potem uderzyć na siedzibę rządu. Po krótkiej walce rewolucjoniści zostali jednakże pobici i rozbrojeni, a wojsko przywróciło porządek.

A także i w Grecji.

W republice greckiej panowie generałowie robią sobie psie figle, za które płaci cały naród. Przeciwko dyktatorowi Pangalosowi, którego w tych dniach obrano prezydentem Grecji, zbuntował się jego przeciwnik generał Plastiras i rozpoczął działania wojenne w okolicy Salonik. Gdy tego uspokoją, zbuntuje się inny, który znów będzie uważał, że nie jest gorszy od Pangalosa. I tak w kółko.

No i, oczywiście, w Chinach.

Co to są Chiny, jak tam życie wygląda i co się tam dzieje, o tem większość ludzi wie zaledwie z bajek, opowiadanych małym dzieciom.

Chiny są krajem prawie dwadzieścia razy większym od Polski, o ludności 400 miljonów (Polska ma zaledwie 30 miljonów). Kraj to bogaty o starej kulturze, niestety od paru lat bardzo nieszczęśliwy. Trapi go wojna domowa, która niszczy ludność, oddając ją na rabunek zbuntowanych żołnierzy.

Przez parę tysięcy lat były tam rządy monarchji. Cesarze chińscy bogaci i dobrzy, dbali o lud, który żył w spokoju i dostatku; wojen prawie nie było, bo potężnymi byli cesarze Chin.

Ale bogactwo tego kraju skusiło inne narody do starań, aby ukraść coś z zamożności chińczyków. Na przeszkodzie stał rząd cesarski, który trudno było przekupić lub złamać. Cóż tedy zrobili Anglicy i Niemcy? Oto doradzili chińczykom, by zaprowadzili u siebie republikę, mówiąc im, że republika to postęp i objaw dojrzałości narodu. Chińczycy zrobili u siebie rewolucję, obalili cesarza i w 1912 roku ogłosili się republiką, oddając rządy sejmowi.

Dziś srodze pokutują za swój krok. Głód i nędza niszczą bogaty naród, a wojna domowa trwa od dziesięciu lat zgórą.

Oto co dała Chinom republika.

Połowa kraju jest dziś pod wpływami Japonji, narodu potężnego i mądrego, który w ciągu ostatnich lat zdobył w całym świecie wielkie wpływy i znaczenie. Wojsko japońskie dzielne i dobrze uzbrojone zajęło część Chin, zwaną Mandżurją, a przemysł japoński, jeden z największych na świecie, opanowuje rynki w Chinach.

Chcecie wiedzieć, dlaczego Japonja jest tak silną? Rządzi tam cesarz pochodzący z rodziny, która od 2500 lat przed narodzeniem Chrystusa panuje w Japonji.

A wkrótce i we Francji.

Pamiętacie zapewne wszyscy, jak jeszcze do niedawna naganiacze partyjni rozmaitych stronnictw tumanili nas tem, jak to się dobrze dzieje we Francji, w której od 50 zgórą lat rządzi republika.

Mówiono o dobrobycie, o sile, o rozumie rządzicieli tego kraju, którego sejm, czyli, jak się tam nazywa, parlament, jest źródłem mądrości dla całego świata. Gdy któryś monarchista odzywał się, że u nas trzeba Króla, wnet go zakrzyczano, że jest głupi, że nam Króla nie trza, bo we Francji jest republika i jest dobrze.

Ale od pewnego czasu, jakby zamurowało tych gębaczy. O Francji cicho. Spytacie dlaczego? Oto zaczyna się tam dziać gorzej, niż w Polsce.

Sejm francuski tworzy prawa złe i głupie. Rząd zmienia się co dwa miesiące (w 1925 roku było tam 7 zmian ministrów), budżet francuski ma tyle deficytu, że go nie można pokryć, a długi Francji u Anglików i Amerykan są tak wielkie, że trzebaby połowę Francji sprzedać, aby móc je naraz zapłacić. Co gorzej, szerzy się tam bolszewizm, tak, że nawet w Paryżu przy wyborach do sejmu, na dwóch posłów, którzy mieli być wybrani, obaj są komuniści.

Takie wypadki, jak u nas w Kaliszu czy Lublinie, gdzie dochodzi do bójki między policją a tłumem, są we Francji na porządku dziennym. Wszystkie gazety piszą o tem, że republika francuska się chwieje, a nawet niektóre mówią, że upada.

Dla uratowania kraju powstają tam grupy ludzi kochających kraj, które głoszą hasło obalenia sejmu i oddania władzy w ręce jednego człowieka.

I wkrótce doczekamy się chwili, gdy na gruzach republiki francuskiej stoczą ze sobą walkę dwa obozy: czerwonej międzynarodówki Apfelbaumów i Trockich z patrjotami francuskimi, którzy dość mają złych, głupich i łajdackich rządów republikańskich. Wierzymy, że komuniści przegrają, a nad Francją rozwinie się sztandar odrodzenia narodowego.

Myśli o Sejmie.

Wierę, snadź z Sejmu naszego
Nie słuchamy nic dobrego;
Już to kilka niedziel bają,
A w niczym się niezgadzają;
Podobnie. jako i łoni.
Każdy na swą kieszeń goni,
Pewnie Pospolitejrzeczy
Żaden tam nie ma na pieczy.
Boć i owi z pustą głową,
Co je niby posły zową,
Więcej też sobie folgują,
A to. co im trzeba, kują.
Dużo ten spotrzebywuje,
Który co smacznego czuje.
Przedsię ja im z taką radą:
Niechaj posły do dom jadą...

W roku 1505-ym Mikołaj Rej napisał; w roku 1926-ym rządzącemu Sejmowi pozwolił sobie przypomnieć *H. Przyb.*

Sprawy gospodarcze.

Premjowane książeczki P. K. O.

Dogodna droga oszczędności. — Możliwość wygrania 1.000 zł.

Dyrekcja Pocztowej Kasy Oszczędności wprowadziła od 1 b. m. nowy rodzaj premjowanych książeczek oszczędnościowych. Warunki tych wkładów są następujące: Po złożeniu specjalnej deklaracji wkładca otrzymuje książeczkę zawierającą 120 kuponów, każdy na 7 zł., które należy wpłacać miesięcznie. Po wpłaceniu wszystkich kuponów, czyli po 10 latach, właściciel książeczki otrzymuje tysiąc złotych, chociaż wpłacił tylko 840 zł. Każdy właściciel książeczki ma jednak szanse otrzymania tego tysiąca o wiele wcześniej, po opłaceniu trzech wkładek. Co kwartał bowiem odbywać się będzie losowanie, w którem wylosowane będą po trzy książeczki, na każdy tysiąc wydanych i posiadających opłacone trzy raty miesięczne za ubiegły kwartał. Właściciel wylosowanej książeczki otrzymuje odrazu owe tysiąc złotych, przewidziane po 10 latach.

Spadek kursu złotego.

Kiepska gospodarka republiki, o której pisaliśmy w 13 numerze Głosu, sprawiła, że kurs złotego obniżył się znowu. Dolar doszedł do 10 złotych, czyli kosztuje dwa razy tyle, ile kosztował przed rokiem.

Pan minister Zdziechowski mówi, że winna tu spekulacja giełdowa różnych „rekinów" walutowych. Pewnie, i to prawda, ale nadewszystko winien tu jest rząd, który uginając się przed wpływami partyj nie umie postawić gospodarki kraju na odpowiednim poziomie. Demagogja partyjnictwa sejmowego gubi kraj, niszcząc jego majątek.

A panowie posłowie cały miesiąc na wakacjach, po różnych Zakopanych i Krynicach knują spisek, aby obalić rząd p. Skrzyńskiego i dać władzę innym hijenom sejmowym.

Odpowiedzi i porady prawne

Michał Bentkowski w Winownie. Rzeczywiście istnieją przepisy, nakazujące rejestrację każdego sklepu u sędziego rejestrowego w Sądzie Okręgowym. Inni sąsiedni sklepikarze albo opłacili już koszta rejestracji w markach, albo też będą teraz pociągnięci do rejestracji. Opłata 26 zł. jest ogromnym ciężarem, ale u nas tak się rządzi, by ludziom było ciężko!

Prof. Józef Jaksa-Chamiec. Serdecznie dziękujemy za nadesłanie cennych uwag i tak miłych życzeń. List Pański będzie przedmiotem rozważań na posiedzeniu Zarządu Głównego. Znaleźliśmy w nim w ogólnych zarysach potwierdzenie tych myśli, które obecnie przeżuwamy. Dobrze byłoby pogadać osobiście.

Wł. Babczyński w K. Według kursu złota 3000 rubli z lutego 1920 r. czyni bez procentu 231 zł. W razie sporu sądowego należy skarżyć o pełną wartość. Wypadek ten da się podciągnąć pod § 28 i § 29 Rozporz. Prezydenta z dn 14 maja 1924 r. Sąd może ograniczyć miarę przerachowania ze względu na położenie majątkowe obowiązanego.

Ofiary na fundusz wydawniczy M. O. W.

Porucznik S. z Warszawy 1 zł., Anastazy Więckowski z Pomorza 3 zł., J. T. z Łodzi markę stemplową za 2 zł., zebrane na zabawie w Tomaszewicach: J. Kozlik 20 gr., F. Duda 30 gr., A. Zawada 30 gr., W. Kusiorek 20 gr., Agata Wiewiórska 50 gr., Wojciech Palonka 1 zł., St. Miszewski 1 zł.

Razem 9 zł. 40 gr. Z poprzednio zebranymi razem 99 zł. 90 gr.

Prenumerata „Głosu Monarchisty" wynosi: Na kwartał w kraju z przesyłką 2 złote. — We Francji kwartalnie 10 fr. franc. — W Ameryce 2 dolary rocznie. :-: :-: Zmiany adresu 20 gr. (znaczkami pocztowymi). :-: :-:

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Monarchisty": **Częstochowa, ulica Kilińskiego 11.** — Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od g. 11—13. Na zapytania listowne odpowiadamy po otrzymaniu znaczków poczt. za 20 gr

Konto czekowe P. K. O. № **63,673.**

CENA OGŁOSZEŃ: cała strona 100 zł., 1/2 str. 50 zł., 1/4 str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł. — Drobne za wiersz milim. za tekstem 20 gr

Wydawca: Poseł Dr. **Aleksy Ćwiakowski.** Redaktor: **K. Proszyński.**

Druk. „UDZIAŁOWA" w Częstochowie.